

# ŚWIATŁO PRZEPĘDZA MROK

## Majka Pietrzak

Urodziłam się w 1953r., w rodzinie wielodzietnej. Moje dzieciństwo i młodość upływały bez szczególnych zdarzeń, miałam dobre relacje z rodzeństwem i rówieśnikami w szkole. Rodzice dbali o nasze potrzeby i w miarę swoich możliwości, zaspokajali je. Tato lubił sobie wypić i każda okazja była dobra, tak też myśleli koledzy z którymi pracował. Bardzo cierpiała z tego powodu mama i my dzieci, ponieważ rodzina traciła część pieniędzy które ojciec przeznaczał na alkohol. Kłótnie pomiędzy mamą a ojcem przyczyniły się do tego, że jako dziewiętnastoletnia dziewczyna postanowiłam, że szybko będę chciała go opuścić i usamodzielnąć się. Stało się! W roku 1973 poznałam Adama, chłopaka, który podjął pracę w Koszalinie. Nie wiedziałam skąd, ale miałam wyraźne przeczucie, że to jest ten jeden na całe życie. Znaliśmy się krótko, zakochaliśmy się w sobie i nie chcieliśmy przedłużać chodzenia ze sobą. Miałam niespełna 20 lat kiedy pobraliśmy się i wyjechaliśmy do Głogowa, zamieszkaliśmy u teściów. Oboje pracowaliśmy, urodziłam dwóch synów. I zaczął się życiowy kierat: rano odprowadzanie dzieci do przedszkola, praca, po pracy odbiór dzieci, zakupy, i powrót do domu. W domu często sama z dziećmi, ponieważ mąż miał swoje hobby i kolegów z którymi spędzał sporo czasu. Miałam nadzieję, że wszystko ulegnie radykalnej zmianie, kiedy otrzymaliśmy klucze do własnego mieszkania, ale tak się nie stało. Po 15 latach urodziłam trzeciego syna, Konrada i wkrótce zwolniono mnie z pracy. Pensja męża nie wystarczała, zaczęły się problemy finansowe. O te kłopoty oskarżałam męża, że za mało zarabia, jest mało zaradny itd. Mówiłam, że mógłby podjąć pracę za większe wynagrodzenie. Wyrzucałam mu to, że nie troszczył się o potrzeby rodziny. Zapomniałam szybko o tym, że to jest „ten jedyny” i o przysiędze przed ołtarzem, że będę go kochać w biedzie i chorobie.

Często dochodziło do starć na tle religijnym, ponieważ mąż twierdził, że jest wierzącym w Boga, a niepraktykującym. Twierdził, że kościół katolicki postępuje nie tak jak mówi Pismo Święte. Ja byłam wściekła na niego, nawet nie chciałam go słuchać. Zawsze mówiłam, że ja jestem wierząca, bo chodzę do kościoła, a mąż to heretyk, niewierzący. Moje agresywne uwagi jeszcze bardziej negatywnie wpływały na nasze relacje w małżeństwie i zachowania synów.

Zaczynałam czytać Pismo Święte, ale nic z tego nie rozumiałam. Więc je odkładałam i myślałam, że ono jest tylko dla ludzi mądrych, wykształconych, a nie dla takich grzeszników jak ja.

Problemy zaczęły narastać pomimo, że znalazłam pracę na pół etatu. Zawsze były braki. Coraz częściej byłam zła na męża, dzieci, cały świat. Koleżanki miały swoje rodziny i problemy, więc żadna nie mogła mi pomóc. Mąż w tym czasie czytał Pismo Święte. Ja nawet na to nie zwracałam uwagi, było mi obojętne co on robi. Nie chciałam wywoływać kłótni na temat wiary. Tak to trwało do czerwca 1999 roku. Wtedy już nie wytrzymałam i w pracy pewnego dnia usiadłam, zaczęłam płakać i rozmawiać z Bogiem. Wyznałam Mu wszystko co było złe w moim życiu, wszystkie grzechy. Cały ciężar, który miałam w sercu - wszystko to powiedziałam Bogu. Powiedziałam, że chcę w Niego wierzyć, ale potrzebuję Jego pomocy, aby wskazał mi drogę, którą mam iść, żeby powiedział mi jaka jest prawda o Nim, gdzie mam go szukać? Kto ma rację? Jest tyle kościołów, religii, gdzie jest prawda?! Przecież ja chodzę do kościoła, modlę się, odmawiam różaniec, staram się przestrzegać wszystkiego co naucza kościół. To dlaczego mam pustkę w sercu? Czuję się samotna, opuszczona, grzeszna... Po tej rozmowie z Bogiem poczułam dziwny pokój w sercu. Problemy i troski, które miałam stały się małe, nieważne. Po przyjeździe do domu zauważyłam, że mąż czyta książkę pt. „Przekleństwa i błogosławieństwa” Derek'a Prince'a. Wzięłam tę książkę od męża i zaczęłam czytać. I włosy stanęły mi na głowie, gdy zrozumiałam jak daleko byłam od Boga, że ja go wcale nie znam i że tak naprawdę to ja w Niego nie wierzę. Ja tylko wiedziałam, że jest Bóg, że Jezus umarł na krzyżu. To był prawdziwy szok dla mnie. Wiedziałam już, że kościół rzymskokatolicki nie jest dla mnie miejscem pogłębiania mojej społeczności z Panem Bogiem. Miałam dość tradycji, świąt i zwyczajów ludzkich.

11 lipca 1999 roku poszłam z mężem i synem pierwszy raz do zboru Kościoła Zielonoświątkowego w Głogowie. Całe nabożeństwo przepłakałam słuchając o Bogu pełnym miłości, którego ja nie znałam. Gdy wróciliśmy do domu, mąż dał mi Pismo Święte. Zaczęłam je czytać. W ciągu tygodnia przeczytałam całe Pismo Święte nie mogąc się od niego oderwać. Było dla mnie takie proste, zrozumiałe, wspaniała księga.

12 września 1999 roku oddaliśmy swoje życie Jezusowi. 18 grudnia 1999 przyjęliśmy chrzest wodny w zborze w Legnicy.

Od kiedy poznałam Jezusa jestem spokojna o swoją przyszłość i małżeństwo. Ja wierzę i ufam Jezusowi. Wiem, że On mnie kocha taką jaką jestem. Problemy, które mam z Jezusem pokonam, bo w Nim mam zwycięstwo.

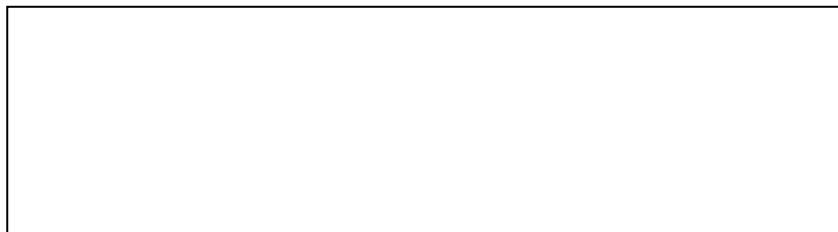
Pan Jezus powiedział: „**Niebo i Ziemia przeminają, ale Słowa moje nie przeminają**”. (Ewangelia Mateusza 24:35)

Czasem słyszy się, że Ewangelia jest staromodna. Promienie słoneczne też są odwieczne. Słońce świeci tak jak na początku świata, a jego promienie nadal ogrzewają dziś ziemię, jak to czyniły przez całe wieki. A jednak nie potrzebujemy nowego słońca. Tak też nie potrzeba nowej Ewangelii. Ta stara jest i dziś, jak i dawniej mocą Bożą ku zbawieniu tych, którzy uwierzą. To jest prawda, ja doświadczyłam tej przemiany. Teraz rozumiem, że religijność jako zbiór praktyk uspokajających sumienie, może stać się główną przeszkodą w prawdziwej, wewnętrznej przemianie. Rytuały powtarzane bez głębszej refleksji, uspokajają sumienie, poprawiają osobiste samopoczucie, dają wrażenie zadośćuczynienia i uczciwości. Nie mają jednak zastosowania w życiu na co dzień, w przeniesieniu zasad wiary do postępowania, w kategoriach moralności i etyki.

Biblia jak słońce w jasny sposób podaje konieczność przemiany wewnętrznej. Otrzymanie nowego serca i nowego umysłu, nowy sposób myślenia, może odmienić styl życia ludzi i ich rodzin. Niezawodnym fundamentem w dalszym ciągu jest nauka Pisma Świętego. Teraz poznałam, że upamiętanie, zaniechanie stylu życia, który nie podoba się Bogu, powinny łączyć chrześcijan. Biblia wskazuje na fakt, że światło przepędza mrok w nas samych, a później wokół nas. Tym światłem jest Chrystus we mnie. Radością moją jest Jego pewna obietnica „**Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony Ty i Twój dom**”. Mam trzech synów, dwie synowe i dwóch wnuków. Miłość Ojca popycha mnie do wiary Słowu i działania ...

---

Jeśli powyższe świadectwo poruszyło Ciebie i chciałbyś dowiedzieć się czegoś więcej, proszę skontaktuj się z osobą która dała ci tę ulotkę lub:



## Zmienione Życie Misja Pielgrzym Polska

ul. Piotrkowska 118, Skr. Pocz. 478, 90-950 Łódź  
Tel: 042 6306932, Kom. 698 854777, Email: [biuro@pielgrzym.org](mailto:biuro@pielgrzym.org)  
[www.pielgrzym.org](http://www.pielgrzym.org) lub [www.wydawnictwopielgrzym.com](http://www.wydawnictwopielgrzym.com)